Nr. 131. Czwartek 13 czerwca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

List z Parlamentu.

Wiedeń, 11 czerwca 1912.

Drugie czytanie ustaw o urzędnikach państwowych.

Jak zupełnie nieuzasadnionem jest bezustanne szczucie prasy reakcyjno-rządowej przeciwko parlamentowi, jak wprost niesłusznemi i dlatego lekkomyślnemi są groźby rządu, zawarte we wczorajszem oświadczeniu rady ministrów, to okazuje się najlepiej z przebiegu dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej, na którem nareszcie przyszło do zagłosowania pierwszej części ustawy o pragmatyce służbowej, mianowicie tej części, która traktuje o urzędnikach. Ogromnemi większościami, a niekiedy jednogłośnie uchwaliła dziś Izba w drugiem czytaniu rozdziały I., II. i III., zawierające najważniejsze postanowienia o przyjmowaniu do służby, o służbie przygotowawczej (praktyce) i prowizorycznej, o powinnościach i prawach urzędników, o awansie automatycznym, czyli czasowym, o urlopach, a wreszcie postanowienia przejściowe. Tam, gdzie komisya nie zaproponowała żadnych zmian, przyjęto projekt rządowy, wszystkie inne zaś paragrafy zatwierdzono w brzmieniu, uchwalonem przez komisyę. Dotyczy to również §§ 31 i 32. Do paragrafu 31 zgłosili socyalni demokraci własny wniosek (Glöckla), który krótko oświadczył, że „urzędnikowi nie wolno z powołaniem się na jego stosunek służbowy czynić przeszkód w wykonywaniu swoich praw obywatelskich". Ze względu na wielką i zasadniczą ważność tego wniosku, aby skonstatować, jak będą głosowali ci posłowie, którzy weszli do parlamentu jako prononsowani posłowie miast i urzędników, zażądali socyalni demokraci głosowania imiennego. Wniosek mimo to upadł. Chociaż Koło polskie pozostawiło swoim członkom wolność głosowania, wielu posłów „urzędniczych" uciekło za drzwi, inni głosowali przeciw.

Uchwalone więc w brzmieniu komisyjnem obydwa te paragrafy brzmią:

§ 31. „Urzędnik w służbie i poza służbą ma okazywać się godnym zajmowanego przez siebie stanowiska, zachowanie się jego ma stać w zgodzie z wymaganiami dyscypliny i ma on unikać, aby zaufanie, którego wymaga jego stanowisko, nie doznawało szkody.

Nie wolno jednak urzędnika z powołaniem się na jego stosunek służbowy ograniczać w wykonywaniu jego praw obowatelskich, o ile nie sprzeciwiają się temu postanowienia niniejszej ustawy".

§ 32. „Żaden urzędnik nie śmie należeć do stowarzyszenia zagranicznego, mającego cele polityczne".

Jak wiadomo rząd zagroził, że w razie uchwalenia tych wniosków komisyi, gwarantujących jako tako urzędnikom prawo organizowania się, całej ustawy nie przedłoży do sankcyi. Zobaczymy, czy wobec jednomyślnej niemal uchwały Izby poselskiej będzie miał rząd odwagę groźbę swą spełnić.

Według projektu rządowego pierwszy ustęp § 32, miał brzmieć: „Urzędnikowi zabroniony jest udział w stowarzyszeniu, jeżeliby to z powodu dążności tego stowarzyszenia lub z powodu rodzaju działalności stowarzyszenia, nie zgadzało się z obowiązkami urzędnika". Jak widzimy, byłby to prawdziwy „paragraf kauczukowy", przy którego odpowiedniem naciąganiu i przekręcaniu mógłby rząd lub przełożeni zabronić urzędnikom państwowym należenia do wszelkich stowarzyszeń, nawet tak lojalnych, jak „Sokół" lub „Towarzystwo ochrony zwierząt".

W § 68 ustanowione są terminy, w których każdy urzędnik musi awansować. W tym celu stworzono pięć grup urzędników według wymaganego zasadniczo przy przyjęciu do służby wykształcenia szkolnego, a mianowicie: A) z zupełnem wykształceniem średniem i uniwersyteckiem; B) z ukończoną szkołą średnią i kursem uniwersyteckim, oraz egzaminem państwowym, zdanym dobrze na uniwersytecie; C) z ukończoną szkołą średnią; D) z ukończonemi czterema niższemi klasami szkoły średniej lub z jednorocznym kursem przy szkole wydziałowej, oraz zdanym pomyślnie specyalnym egzaminem fachowym; E) z innem wykształceniem przewyższającem wykształcenie w szkole ludowej.

Terminy awansu czasowego są następujące:

Trwa czas pobierania płacy w	W grupie A	B	C	D	E
			lat		
XI klasie rangi	—	3	6	6	6
X „ „	5	5	6	7	9
IX „ „	6	6	6	9	—
VIII „ „	6	10	—	—	—

W grupie B zmieniono uchwalone przez komisyę w IX randze 7 lat na lat sześć, oprócz tego uchwalono dodatkowy wniosek posła Wabera: „Ze względu na ważność, trudność i odpowiedzialność służby można dla poszczególnych kategoryj urzędników państwowych ustanowić krótsze terminy awansu" (to jest skrócić czas wyczekiwania).

Prawdopodobnie najpóźniej w przyszłym tygodniu cała pragmatyka służbowa będzie uchwalona.

T. R.

* * *

Z Klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych.

Klub odbył dziś, we wtorek 11 b. m., po południu posiedzenie, na którem po szczegółowej dyskusyi uchwalono jednomyślnie dać ministrowi bar. Heinoldowi następującą odpowiedź na ostatnie oświadczenie rządu: „Ekscelencyo! W imieniu Klubu polskich socyalnych demokratów mamy zaszczyt przesłać następującą odpowiedź na pańskie pismo z 10 b. m.

Izba posłów i jej komisye pracują obecnie w normalny sposób. Ostatnie posiedzenie seniorów uchwaliło bezpośrednio po załatwieniu pragmatyki służbowej przystąpić do obrad nad prowizoryum budżetowem.

Z obydwu tych powodów uważamy każdą próbę nagłego zmieniania porządku dziennego Izby za niepożądane zaburzenie i nie mamy żadnej przyczyny na taką próbę się zgodzić.

Gdyby jednakowoż pismo rady ministrów miało tylko do tego celu służyć, aby na parlament bez jakiejkolwiek przyczyny winę złożyć i czynność jego przemocą przy pomocy § 14 uniemożliwić, w takim razie podnosimy przeciwko temu już teraz protest i stwierdzamy, że parlament znajduje się obecnie w pełnej pracy i że normalne załatwienie jego zadań jest za-

FRANCISZEK PIĘTAK.

Po równi pochyłej.

4

Ach, ta wódka.

Leżał jak długi w poprzek trotuaru. Z twarzą siną, nabrzmiałą, z wargami oślinionemi, z śladami wymiotów na podartej w strzępy marynarce — wstrętny. Jedni obchodzili go, spluwając z obrzydzeniem, drudzy stawali nad nim, wyśmiewając go i robiąc swoje uwagi.

— Ale się schlał, tfu! — mówił jeden.

— Dobrze mu się leży, choć twardo — mówił drugi.

— Pije bydlę, a tam żona i dzieci z głodu giną; ja go znam — mówił trzeci.

Aż wreszcie jeden z przechodniów wziął go za nogi i wśród ogólnego śmiechu ściągnął go do rynsztoka.

— Trotuar jest dla porządnych ludzi, nie dla takich pijaków — powiedział.

Po jakimś czasie zjawił się i policyant. Począł go budzić, najprzód kopiąc go nogą, potem trzęsąc nim z całej siły.

— Wstawaj, wstawaj dobrodzieju! Tu niewygodnie, ja ci dam lepszy nocleg! Wstawaj!

Otworzył szklane, nawpół jeszcze nieprzytomne oczy.

— Co... co... co takiego? — mamrotał.

— Chodź pan!

— Gdz-gdzie, gdz-gdzie!

— Do domu odprowadzę — szydził policyant.

Podniósł się na rękach i nogach, powstał, zadygotał i stoczył się — w objęcia policyanta.

— Pi-pi-pi-pijany jestem jak Bela — mruczał sennym głosem.

Policyant wziął go pod ramię i poprowadził go środkiem ulicy wśród szyderstw gawiedzi, krzyków i śmiechów uliczników. I szedł z przymknięterni, od wódki sennemi oczyma i taczał się od trotuaru do trotuaru, wodząc ze sobą policyanta, co jeszcze powiększało wesołość towarzyszącego im tłumu.

Pod Wawelem opamiętał się trochę.

— Gdzie mnie prowadzisz? — spytał policyanta.

— Do domu — odpowiedział tenże, ocierając pot z czoła.

— Do domu? Ach, ty żelaźniaku podły! To ty mnie pod telegraf? Mnie pod telegraf? Mnie, obywatela...?

I chwyciwszy policyanta pod gardło, począł go dusić, a potem rzuciwszy się na ziemię, począł kopać nogami, krzycząc przytem:

— Ach, ty żeleźniaku, ty mnie pod telegraf?

Ostatnim wysiłkiem zaprowadził go policyant za bramę aresztów policyjnych. A przyprowadziwszy go tam, rzucił go na ziemię i kopał z wściekłością, z zapamiętaniem się.

Pokrwawionego wepchnięto do kaźni, wepchnięto w zwyczajny sobie sposób. Twarzą runął na podłogę, nie mytą od wieków, pełną stosów błota, brudu i niezliczonego robactwa. — I tak został. A wkrótce zmorzył go sen.

— Eee, głupstwo — mówili mu nazajutrz współtowarzysze więzienia. — Pójdziesz pan dzisiaj do „delegówki", a tam nie dadzą panu za pijaństwo więcej jak czterdzieści ośm godzin. (C. d. n.)

pewnione. Z wyrazami szczególnie wysokiego poważania: Ignacy Daszyński, przewodniczący, Jędrzej Moraczewski, sekretarz.

Groźby rządu.

Gdy hr. Stürgkh po Bienercie obejmował rządy, w deklaracyi swej programowej, złożonej wobec nowego parlamentu, powiedział, że niema z góry powziętego zamiaru rządzić przy pomocy § 14, ale — dodał ostrożnie — kto wie, czy stosunki nie ułożą się tak, że rząd będzie musiał użyć tego paragrafu, który przecież stanowi także część konstytucyi. Nie na próżno hr. Stürgkh zostawił sobie furtkę i teraz widocznie przyszła pora zaprodukowania ludności, jak sobie emerytowany liberał wyobraża wartość przysięci złożonej na dotrzymanie ustaw zasadniczych.

Hr. Stürgkh jest chory i na zewnątrz nie występuje. Od tego ma bar. Heinolda, który zapatrzył się na swego szefa w tym kierunku, że najważniejsze rzeczy wypowiada albo odczytuje z napuszoną miną i w otoczeniu takiego stosu frazesów, że w ich powodzi ginie zupełnie sens. Co chciał bar. Heinold powiedzieć na posiedzeniu przewodniczących klubów i co faktycznie powiedział? Chciał powiedzieć, że parlament powinien uchwalić do kilku dni ustawy wojskowe jako pierwszorzędną i terminową „konieczność państwową", a powiedział zwyczajem biurokratów, że rząd już z góry jest przygotowany, co ma zrobić w razie nieuchwalenia. Mniejsza zresztą o sens; faktem jest, że pod względem treści deklaracya rządu w ostatniej konsekwencyi stawia przed oczy parlamentu — Tiszę, jako odstraszający przykład. Co w sejmie węgierskim przy pomocy gwałtu dokonał Tisza, to w parlamencie austryackim przy pomocy „konstytucyjnego przepisu" może dokonać bar. Heinold. Różnica więc jest tylko co do formy, rzecz sama prowadzi do tego samego rezultatu t. j. do pogwałcenia parlamentu.

O to, czy zastosowanie § 14 do ustaw wojskowych jest bodaj maskowaniem przaworządności, rząd się zupełnie nie troszczy. Nie wdaje się w roztrząsanie, że § 14 zakazuje stałego obciążania ludności, a ustawa wojskowa nakłada na ludność na 12 lat wzmocnione ciężary krwi i pieniędzy; nie wchodzi też rząd w to, że użycie § 14 może nastąpić tylko w czasie nieobecności parlamentu, to urząd może nieobecność tę w każdej chwili sztucznie — przez zamknięcie sesyi — sprowadzić; nie zastanawia się wreszcie nad tem, że zadekretowanie tak ważnej ustawy przy pomocy absolutystycznego przepisu więcej obniża „powagę monarchii", aniżeli odwleczenie uchwalenia jej przez parlament o kilka dni.

Rząd upiera się przy żądaniu nchwalenia mu ustawy do 25 czerwca, co jest możliwe tylko pod tym warunkiem, że wszystkie inne przedłożenia zostaną cofnięte z porządku dziennego. Tensam rząd przed kilku dopiero dniami przez usta ministra skarbu zalecał jak najrychlejsze uchwalenie prowizoryum budżetowego, które naprawdę jest terminowe, bo obecne prowizoryum kończy się z dniem 30 czerwca. A w dodatku groźby rządu były skierowane pod całkiem fałszywym adresem, ponieważ żadne stronnictwo nie sprzeciwiało się obradom nad ustawą wojskową; żadne stronnictwo nie myślało o obstrukcyi. Grożą nią tylko Rusini, ale i oni pozwolą ze sobą pogadać; a zresztą wiedzą, że sami nie zdołają zatamować parlamentu.

Przez pół roku rząd ani palcem nie ruszył, aby zapewnić sobie większość dla ustawy wojskowej. Spoglądał ustawicznie na Budapeszt i pocieszał się, że tam Justhowcy robią dla niego obstrukcyę; teraz kiedy na Węgrzech „załatwiono" się i — to jak radykalnie — z obstrukcyą, hr. Stürgkh i jego zastępca nabrali kurażu i grożą parlamentowi. Czy tylko parlamentowi grożą? Ludności całego państwa grożą, bo usunięcie parlamentu pozbawia ludność jedynej ochrony przed nadużyciami, jakie teraz u nas się rozpanoszyły. A ludność nie zawsze będzie cierpliwą.

Dyktatura Tiszy.

Budapeszt. Sejm przyjął po krótkiej dyskusyi, w której zabierał także głos prezydent gabinetu Lukacs, wniosek o zmianę regulaminu wszystkimi 230 głosami obecnych.

W dyskusyi zabrał głos Tisza, podkreślając, że dzisiaj Izba ma jeszcze większy obowiązek uniemożliwienia obstrukcyi. Mowca ubolewa, że 90 posłów opozycyjnych, którzy nie zostali z posiedzenia wykluczeni, nie biorą udziału w obradach i w ten sposób identyfikują się z bohaterami smutnych zajść. Dalej usprawiedliwiał Tisza usunięcie opozycyi z posiedzenia sejmu i przeczył zarzutowi, jakoby do tego, co robi, wiodła go ambicya lub chęć władzy. Chwycił się tak radykalnych środków przeciw opozycyi, ale wyłącznie dobro kraju było w tem dla niego miarodajnem, nigdy zaś osobista nienawiść.

Prezydent proponuje, aby następne posiedzenie odbyć 18 b. m. Posiedzenie zamknięto wśród żywych okrzyków „Elien!" na cześć Tiszy.

Strejk generalny w Debreczynie.

Debreczyn. Z powodu strejku ogólnego sklepy były wczoraj zamknięte. Nieliczne otwarte sklepy przemocą zamknięto. Wybito kilkanaście szyb wystawowych. Na miejskiej kolei elektrycznej zmuszono pasażerów jednego wozu do opuszczenia wozu. W wozie wybito szyby. Dzienniki nie wyszły. Policya zezwoliła na zwołane na wieczór zgromadzenie.

Przegląd polityczny.

Sprawa sejmowej reformy wyborczej. Przypomnieli sobie nareszcie panowie z sejmowej komisyi reformy wyborczej, że podczas ostatniej sesyi obiecano do końca czerwca załatwić sprawę statystycznych materyałów, które okazały się nieodzownymi, by sprawę reformy przewlec. Na **15 czerwca** zostało więc zwołane posiedzenie komisyi reformy wyborczej, na którem naturalnie okaże się, że w ciągu piętnastu dni niczego załatwić nie można i odroczone zostanie wszystko do jesieni.

Parlament.

Wiedeń, 12 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odbyło się głosowanie nad §§ 27—32 ustawy

o pragmatyce służbowoj.

§§ 27—30 przyjęto wedle brzmienia uchwalonego przez komisyę.

§ 31 (o zachowaniu się urzędników w służbie i poza służbą) przyjęto w brzmieniu komisyi, które do postanowień przedłożenia rządowego dodaje postanowienie, że urzędnikowi nie można przeszkadzać w wykonywaniu praw obywatelskich, odwołując się na stosunek służbowy. Dalej idący wniosek socyalno-demokratyczny odrzucono w imiennem głosowaniu 240 głosami przeciw 126.

Pierwszy ustęp § 32, według którego urzędnikom zabrania się udziału w stowarzyszeniach, jeżeli cel stowarzyszenia lub sposób udziału w stowarzyszeniu sprzeciwia się obowiązkom urzędnika, skreślono zgodnie z wnioskiem komisyi.

Rząd oznaczył skreślenie tego postanowienia jako **przeszkodę dla sankcyi ustawy.**

Do § 44 przyjęto wniosek posła Steinwendera, że urzędnikom pensyonowanym wolno brać udział w radach nadzorczych Towarzystw akcyjnych tylko za zezwoleniem władz centralnych.

Przy § 68 przyjęto wniosek posła Tonellego, że czas czekania na awans z X do IX rangi zniża się z 7 na 6 lat.

Po wyborze mówców generalnych: posła Mühlwertha „za" i posła Lwa Lewickiego „przeciw" dyskusyę przerwano.

Przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie

oficyantów pocztowych.

Po uchwaleniu nagłości przyjęto sam wniosek, wedle którego oficyanci po 8 latach służby mają otrzymać płacę XI rangi.

Następne posiedzenie dziś.

W sprawie budowy kanałów

obradowała wczoraj komisya wodna. Poseł tow. Seitz przemawiał za budową kanału Dunaj-Odra.

Obstrukcya ruska.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej poseł Wassilko przez całe posiedzenie przemawiał, a o godz. 9 15 wieczór otrzymał pauzę dla zjedzenia kolacyi. Po ponownem podjęciu posiedzenia zamknięto je wkrótce, a poseł Wassilko dziś ma przemawiać jeszcze godzinę.

O ustawy wojskowe.

Wszystkie większe stronnictwa zgodziły się na porządek dzienny wedle życzenia rządu tj. obradować pierwej nad ustawą wojskową, a potem nad prowizoryum budżetowem.

Za tym projektem oświadczyło się Koło polskie, związek niemiecko-narodowy, klub chrześcijańsko-społeczny i Czesi, razem 350 posłów. Przeciw oświadczyli się socyaliści, radykali czescy, radykali niemieccy, Dalmatyńcy i kilku dzikich, razem 120 posłów.

Stanowisko Rusinów dotąd nie jest określone.

Walka z gruźlicą.

Związek Kas chorych i Zakład ubezpieczenia od wypadków zwołały ankietę w celu naradzenia się nad sposobami, jakimi członkom Kas chorych możnaby zapewnić ochronę przed gruźlicą i leczenie jej. Ankieta odbyła pięć posiedzeń, a uczestniczyli w niej delegat namiestnictwa, wydziału krajowego, Tow. walki z gruźlicą, Tow. lekarzy lwowskich, Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków. Związek Kas chorych zastępowali poseł tow. Hudec i tow. Nacher, Kasę chorych m. Lwowa dr Bett, Kasę chorych m. Krakowa dr Stahr.

Wyniki ankiety ujęto w następujące rezolucye:

I. Ankieta uznaje, że klęska gruźlicy, która całej ludności wyrządza olbrzymie szkody, najwięcej dotyka warstwy robotnicze.

Wobec tego ankieta wita z uznaniem inicyatywę zgromadzenia delegatów Związku powiatowych Kas chorych i Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków, zmierzającą do zwalczania gruźlicy w tych warstwach.

II. Ankieta wyraża zdanie, że tak akcya przeciwgruźlicza wogóle, jak w szczególności akcya do zapewnienia członkom Kas chorych leczenia sanatoryalnego, powinny uzyskać jak najwydatniejsze poparcie gmin, kraju i państwa.

III. Obok szerokich reform społecznych, zapobiegawczych, należy dążyć do tego, aby w niedalekiej przyszłości każdy, zagrożony suchotami lub już tą chorobą dotknięty, mógł otrzymać stosowne leczenie.

Ponieważ tak rozległa działalność lecznicza wymaga uruchomienia wielkich kapitałów na zakładanie sanatoryów ludowych i utrzymanie chorych, a sum potrzebnych na ten cel może za wzorem Niemiec dostarczyć ubezpieczenie społeczne na wypadek niezdolności do pracy, ankieta uznaje tę wielką reformę za naglące potrzebną w celu położenia tamy dalszemu szerzeniu się gruźlicy.

IV. Zanim to nastąpi, jest obowiązkiem kraju bodaj w mniejszym zakresie uprzystępnić leczenie gruźlicy niezamożnym sferom, a do tego najlepiej służyć mogą osobne pawilony lub oddziały przy szpitalach publicznych, na sposób sanatoryalny urządzone i prowadzone, w których także członkowie Kas chorych za opłatą zwykłej taksy szpitalnej pomoc znaleźćby mogli.

We Lwowie i w Krakowie pawilony sanatoryalne powstać powinny poza miastem, w miejscu, posiadającem dogodne warunki i należycie wyposażone, stać się wzorem i niejako szkołą sanatoryalnego leczenia szpitalnego.

Budowę tych pawilonów pod Lwowem i pod Krakowem i ich prowadzenie objąć może Towarzystwo walki z gruźlicą, jeśli od gminy uzyska bezpłatnie stosowny grunt, a od kraju i państwa odpowiednią pomoc finansową.

Pomoc kraju polegać może bądź to na wydatnej corocznej subwencyi, bądź na udzieleniu bezprocentowej pożyczki, bądź wreszcie na zagwarantowaniu spłaty pożyczki inwestycyjnej, zaciągniętej w innych instytucyach, a w szczególności pożyczki, mogącej się uzyskać pod gwarancyą kraju z funduszów Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków.

Związek powiatowych Kas chorych może w miarę funduszów tylko skromnemi ofiarami do pokrycia tych inwestycyj się przyczyniać wzamian za zarezerwowanie pewnej liczby miejsc w pawilonach sanatoryjnych dla członków Kas chorych za opłatą zwykłej taksy szpitalnej.

V. Ankieta uznaje zakładanie dyspenzoryów (miejsc porady i opieki przeciwgruźliczej) za bardzo potrzebne. W miastach więc należy w miarę możności zakładać dyspenzorya przeciwgruźlicze, choćby na razie z ograniczonym zakresem działania, a w tym celu Kasy chorych dostarczą Towarzystwu walki z gruźlicą potrzebnego lokalu, jeśli nim rozporządzają.

Także gminy interesowane nie odmówią w tej sprawie pożądanej pomocy.

VI. Dopiero, gdy w kraju powstaną przy szpitalach publicznych pawilony i oddziały sanatoryalne, lub gdy uzyska się niezbędne, znaczne środki na dalsze rozszerzenie akcyi sanatoryalnej, stanie się aktualną sprawa utworzenia osobnych większych sanatoryów ludowych w podgórskich, lesistych i odpowiednio położonych miejscowościach.

W początkowym okresie akcyi przeciwgruźliczej o osobnych takich większych sanatoryach myśleć nie można, gdyż ze względu na bardzo wielką liczbę chorych, potrzebujących leczenia sanatoryalnego, a szczupłość środków należy jak najwięcej ograniczać się w wydatkach, aby to leczenie możliwie jak największej liczbie chorych dostępnem uczynić.

Z tego też względu ankieta oświadcza się za jak najskromniejszym systemem pawilonów sanatoryalnych, które jednak powinny odpowiadać wszelkim wymogom hygieny i lecznictwa.

VII. Ankieta wyraża nadzieję, że podania Tow. walki z gruźlicą i Związku pow. Kas chorych, tudzież Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, wniesione w myśl powyższego programu akcyi do władz, będą życzliwie rozpatrzone i załatwione.

VIII. Ankieta jest zdania, że stałe współdziałanie Kas chorych, Związku pow. Kas chorych i Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków z kraj. Towarzystwem walki z gruźlicą jest bardzo pożądane i że stosowna reorganizacya Towarzystwa w tym celu jest wskazaną.

Wspólnemi siłami tych instytucyj powiedzie się łatwiej poruszyć całe społeczeństwo do walki z gruźlicą i walkę tę w masach ludowych spopularyzować. Zarazem przy współdziałaniu tych instytucyj, a ewentualne i innych czynników, da się przeprowadzić pewna decentralizacya akcyi przez tworzenie sekcyj prowincyonalnych.

IX. Ankieta jest zdania, że u nas w sprawie gruźlicy potrzeba jeszcze usilnej propagandy, gdyż społeczeństwo nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z olbrzymich rozmiarów klęski i jej szkodliwych następstw w rozwoju ekonomicznym i kulturalnym kraju.

Należy przeto uświadamiać społeczeństwo przez drukowane pouczenia, odczyty publiczne, zwłaszcza zaś przez wykłady popularne dla członków Kas chorych.

Ankieta apeluje szczególnie do prasy codziennej, aby przez częstsze i więcej wyczerpujące traktowanie sprawy gruźlicy oddziaływała na szerokie koła, a przez to spełniała obowiązek obywatelski uświadamiania społeczeństwa o dotkliwych potrzebach i środkach samopomocy.

Na podstawie tego ogólnego programu ankieta sformułowała szereg wniosków pod adresem Towarzystwa walki z gruźlicą, Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków i Związku pow. Kas chorych.

Wsie potemkinowskie.

Lwów, 11 czerwca.

Nietylko wierzch, ale środek narodu naszego niestety zaczyna być... plugawy. Mimo setnych zastrzeżeń, jakie komitet „Wystawy pracy kobiet polskich" porobił naszym paniom, postanowiły jednak wziąć udział w wystawie. „To deszcz orzeźwiający pada", myślą sobie, gdy „bracia" Czesi w twarz im plują i „proszą", by grzecznie usunęły się i w oczy nie świeciły braciom Moskalom, gdy ci przyjechać raczą na słowiańską zabawę...

Nie dość jednak tego, w wystawie postanowiła także wziąć udział c. k. lwowska Rada szkolna, by „wystawić" pracę swoją około szkół.

Najniedołężniejsza, jaką kiedykolwiek była lwowska c. k. Rada szkolna, w której wszystko „zalega", która od lat nie wydaje sprawozdań, inspektorowie, których na oczy nikt nie widzi, którzy zaprzepaścili szkoły, naraz odzywają się z okólnikiem „pilnym" do „dyrekcyi i zarządów szkół", by w p r z e c i ą g u j e d n e g o d o d w ó c h d n i w y g o t o w a ł y s p r a w o z d a n i a **za 6 lat**, tyczące się całego prowadzenia szkół, szczególnie zaś urządzeń hygienicznych, sanitarnych, nauki zręczności i t. p. kulturalnych rzeczy, których po jednej jest w niektórych szkołach podane, gdy inne szkoły pozbawione są wszystkiego, czego wymaga jako taka hygiena, dydaktyka, pedagogia itp.

Ciekawiśmy, czy wystawią szkołę Reja, Szaszkiewicza, przepełnione klasy, nauczycielki „młodsze" z 18 latami służby, swoją sprawiedliwość w nominacyach i awansach, w rozdawaniu zapomóg, i subwencye na wojaże dla najgłupszych swoich pupilów.

Lecz gdyby rzeczywiście najpiękniejsze mieli do wystawienia zdobycze sztuki szkolniczej, to czyż godzi się tak „po chrześcijańsku" nadstawić policzek drugi, gdy w jeden się dostało? Dziwi nas mocno, że nauczycielstwo nie zaprotestowało przeciw temu zarządzeniu c. k. Rady szkolnej. Jeśli chce się kompromitować, jak to robi tak często, raz podkreślając swoją polskość, drugi raz swoją bez zastrzeżeń austryackość, to niechaj do tego nie wciąga nauczycielstwa. Ale niechaj nauczycielstwo też umie bronić się przeciw pretensyom panów inspektorów i nie pracuje na „gwiazdki" dla nich i ordery... *Tr.*

Przegląd społeczny.

Strejk w fabryce Zieleniewskiego w Krakowie trwa dalej. Robotnicy trzymają się solidarnie. Dotąd nie zaszły żadne zmiany, jak tylko to, że robotnikom pogrożono bardzo starą i znaną metodą: że jeżeli do czwartku nie wrócą do pracy, to stosunek pracy zostanie zerwany, a książki robotnicze oddane będą do władzy przemysłowej.

Robotnicy przygotowani są na wszystko, i gdy przedkładali żądania, liczyli się ze wszystkiemi ewentualnościami.

Ponieważ rozsiewane są najrozmaitsze fałszywe wieści co do wniesionych żądań, wobec tego poczuwamy się do obowiązku udzielić bliższych wyjaśnień.

Przed półtora rokiem zawarto z posłem Zieleniewskim umowę. Ogólnie przypuszczano, że po zawarciu tej umowy będzie spokój — co nawet jako życzenie wyraził poseł Zieleniewski, a robotnicy z wielkiem zadowoleniem przyjęli do wiadomości. Lecz słowa te, wypowiedziane przez posła Zieleniewskiego, były nieszczere, gdyż zaledwie po upływie trzech miesięcy od zawarcia umowy, wśród najcięższej zimy w styczniu — jako kolędę przyniósł poseł Zieleniewski swoim robotnikom nowy regulamin, który naprawdę nie był do przyjęcia. Wystarczy, jeżeli przytoczymy taki punkt, iż za 5-minutowe spóźnienie się robotnik według tego regulaminu miał być dwukrotnie karany, czemu sprzeciwia się ustawa przemysłowa. Po długich tłómaczeniach zgodził się poseł Zieleniewski na poprawki, i znów w obecności wszystkich robotników, nadinspektora przemysłowego Kremera, oświadczył, iż pragnie zgody, co znów nie było szczere, gdyż na każdym kroku szukał sposobności robotnikom dokuczyć.

Po zawarciu umowy był ten skutek, że wydajność pracy wzmogła się o trzydzieści procent, co przyznał sam p. Zieleniewski. Z tą chwilą, kiedy wzmogła się wydajność pracy, powinien także podnieść się stopniowo zarobek. Lecz w tym wypadku operowano bardzo sprytnie, że zawsze robotnik był poszkodowany. Robotnicy naradzali się, gdyż te skromne zarobki nie wystarczały im na opędzanie najniezbędniejszych potrzeb. Udano się do p. Zieleniewskiego, czy nie raczyłby robotnikom dać jakiegoś dodatku drożyźnianego, urzędnicy bowiem w tym czasie otrzymali taki dodatek w wysokości 75% swych pensyj. Ten sam poseł Zieleniewski, który w komisyi drożyźnianej gromy ciskał na drożyznę, gdyż rozchodziło się o reklamę wśród wyborców z jego okręgu — robotników odprawił z niczem, gdyż w tym wypadku rozchodziło się o jego i akcyonaryuszów kieszeń. Wreszcie doszło już do ostatecznych granic — wszelka przyzwoitość znikła.

Robotnika pracującego blisko 30 lat w tej fabryce puszczono z 8 K tygodniowego zarobku.

Czeladnikom liczącym od 19 do 21 lat dawano zarabiać 6 K 48 h do 8 K 64 h tygodniowo. Te kilka koron nie wystarczało tym ludziom nawet na jedzenie.

Może kto będzie przypuszczał, że ci czeladnicy nie byli dobrze ukwalifikowani. Ale gdzież tam! Ci sami ludzie, co tu z głodu wywracali się przy pracy, w innych miejscowościach przyjmowani byli z otwartemi rękami i zarabiali najmniej 26 koron tygodniowo. Jeżeli który z robotników upomniał się o podwyżkę, odpowiadano mu, że będzie nowa umowa, to wszystko będzie uregulowane. Gdy robotnicy wnieśli żądania, poseł Zieleniewski odrzucił je wszystkie, twierdząc, iż żądania te nie nadają się do dyskusyi, gdyż są niemożliwie wysokie. A czegóż robotnicy żądali? Dla robotnika w pierwszym roku po wyzwoleniu — młodzieńca, który liczy conajmniej 18 lat aż 2 K 70 h dziennie, czyli tygodniowo 16 K 20 h. Czyż to jest za dużo na dzisiejsze ciężkie czasy drożyźniane? Małe warsztaty płacą dziś młodemu czeladnikowi 22 koron tygodniowo.

A więc te skromne żądania poseł Zieleniewski odrzucił, czem wywołał wśród robotników niebywałe rozgoryczenie, toteż ci wystąpili w obronie swoich najżywotniejszych spraw.

Tak wyglądają robotnicy pod rządami posła miasta Krakowa.

Strejk ślusarzy we Lwowie. Żydowscy robotnicy ślusarscy strejkują; strejk obejmuje wszystkie pracownie żydowskie. Niejaki Maks Ebner, niedawny czeladnik, który robił przeważnie w chrześcijańskich pracowniach, a dopiero od tygodnia majster, podjął się majstrom żydowskim nastręczyć czeladników chrześcijańskich. Podczas pory obiadowej wyczekuje na czeladników i przyrzeka im złote góry. Niestety, trafiają się tacy ciemni, którzy łamią strejk.

Onegdaj policya aresztowała strejkujących za to, że robotnicy kontrolują pracownie, aby nie robili łamistrejkowie, aby nie byli tacy, którzyby w nocy robili, a w dzień przyszli po zapomogi strejkowe.

Spokojnych robotników policya aresztuje i k u j e w k a j d a n y na rozkaz majstrów!

Policya aresztowała siedmiu robotników. Cała policya była w pogotowiu. Do aresztujących przybyło na inspekcyi: 5 policyantów, 1 konny, 2 feldweblów. Robotników skuto i prowadzono przez miasto.

Zamiast regulacyi płac — reforma mundurów. Kolejarze wszystkich kategoryj upominają się daremnie o uregulowanie płac i o różne zmiany ciężkich warunków pracy — zarząd kolei nie ma ani pieniędzy, ani czasu na zajmowanie się temi sprawami, żywo natomiast zaczyna zajmować się sprawą reformy umundurowania urzędników i podurzędników. Dotychczasowy krój mundurów nie podoba się ministerstwu kolejowemu, a zreformowanie go uważa za pilniejsze, niż wszystkie kolejowe niedomagania i nieporządki, i poleciło dyrekcyom kolejowym zwołanie komisyj personalnych, które nad tą niesłychanie doniosłą reformą jak

najrychlej mają obradować. Urzędnicy i podurzędnicy zamiast surdutów mają dostać „waffenroki“ wedle wojskowego kroju, czarne wyłogi i czerwone wypustki; zamierzone jest także zniesienie epoletów przy płaszczach.

Takie to przewrotowe reformy planuje ministerstwo kolejowe! Prócz kroju mundurów niczego innego na austryackich kolejach nie trzeba już reformować — wszystko inne jest już doskonałe.

KRONIKA.

Środa 12 czerwca

Nowiny krakowskie.

Oddział budowy domu Uniwersytetu Ludowego im Mickiewicza, który dopiero powstał, odbył swe pierwsze walne zebranie w poniedziałek 10 b. m. w sali Uniwersytetu Ludowego przy ul. Szewskiej. Zadania nowego oddziału, konieczność budowania własnej siedziby, poczynione już zabiegi itd. przedstawili zebranym pp. prof. Bruner i Radlińska. — W ożywionej dyskusyi zabierali głos: pp. Daszyńska-Golińska, Malinowski, Łazowski, Czapiński i inni. Wkońcu wybrano wydział: pp. Brunera, Malinowskiego, Frenkla, Kropacza, Teodorowicza, Zieleniewskiego; do komisyi rewizyjnej: pp. Limanowskiego, Ponikiewskiego, Hertza. Zadaniem nowego oddziału będzie w pierwszym rzędzie zbieranie funduszów na dom Uniw. Lud.. Obok niego będzie istniała w dalszym ciągu, jako towarzystwo samodzielne, spółka udziałowa dla budowy tegoż domu.

Wybór rektora uniwersytetu. Wczoraj odbył się wybór rektora uniwersytetu Jagiellońskiego na rok 1912/13. Wybrany został profesor teologii ks. Gabryl, który jednak wyboru nie przyjął. Przy ponownem głosowaniu wybrany został rektorem dr Zoll (młodszy), profesor prawa cywilnego.

Na wystawie architektonicznej odbędzie się w piątek 14 b. m. o godz. 4 po południu konferencya prezesa komitetu wykonawczego wystawy, profesora W. Ekielskiego, o wystawionych w pawilonie głównym modelach domów. Prof. Ekielski objaśni ideę przewodnią i rezultat konkursu na różne typy domów mieszkalnych, jak domu dla średnio-zamożnej rodziny, domu złożonego z dwóch mieszkań, domu o ośmiu tanich mieszkaniach i domków robotniczych.

Bilety na wystawę architektoniczną. Oprócz zwyczajnych biletów wstępu (po 1 K do godz. 7 wieczorem, po 60 h później) wprowadził zarząd wystawy specyalne udogodnienia dla nabywców większej ilości biletów wstępu. Bilet z 10 kuponami, dający prawo wstępu 10 razy, kosztuje 5 K, takiż bilet z 25 kuponami kosztuje 10 K, wreszcie bilet, uprawniający do zwiedzenia wystawy 50 razy, kosztuje 15 K. Wszystkie rodzaje biletów nabywać można w kasie wystawy.

Dzielnica Wesoła. Komisarz dla zakładania ksiąg gruntowych publikuje następujące obwieszczenie pod datą 9 b. m:

Arkusze posiadania we formie wykazów hipotecznych, sporządzone dla realności położonych w gminie katastralnej Kraków VI. Wesoła, regestra osobowe i rzeczowe, kopię mapy katastralnej i protokóły dochodzeń po przeprowadzonych dochodzeniach miejscowych — wykłada się po myśli § 28 ust. z d. 20/3 1874 L. 29 Dz. u. kr. do przeglądu dla stron interesowanych w biurze ck. komisyi dla sprostowania ksiąg gruntowych w Krakowie, ul. Grodzka 60, I. p. oficyny — na przeciąg dni 14.

Na wypadek zgłoszenia zarzutów przeciw prawdziwości arkuszów posiadania — wyznacza się audyencyę do przeprowadzenia dalszych dochodzeń na dzień 26 czerwca 1912 o godzinie 9 rano.

Zarzuty przeciw prawdziwości arkuszów posiadania są niedopuszczalne, o ile wpis odpowiada prawomocnej uchwale działowej.

Z sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego w Krakowie. Pierwsze posiedzenie dyskusyjne w sprawie zapowiedzianej reformy szkół wydziałowych odbędzie się 15 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Ogniska, plac Szczepański 3.

Odczyt p. Maryi Dunin Sulgustowskiej, kierowniczki szkoły slöjdu pedagogicznego w Warszawie, na temat: „Wychowawcze znaczenie slöjdu“, odbędzie się w poniedziałek 17 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Ogniska naucz. Goście mile widziani.

Konkurs imienia F. Morzyckiej. Komisya Uniwersytetu Ludowego przedłożyła na ostatniem posiedzeniu zarządu wynik zbadania prac, nadesłanych na konkurs. Pokazało się, że nagroda, przeznaczona za najlepszy odczyt popularny, nie może być nikomu udzielona. Co zaś do innej nagrody — za najlepszy program wykładów — to postanowiono $^2/_3$ nagrody udzielić programowi, streszczającemu w 6 wykładach dzieje początków astronomii (zwłaszcza historyę odkryć Galileusza), jakkolwiek ten program niezupełnie odpowiada warunkom konkursu. Godłem nagrodzonego programu było — „Ohm“. Po otwarciu koperty pokazało się, że autorką programu jest pani Orsetti ze Lwowa.

Czy szpieg? Patrol wojskowy przytrzymał wczoraj na Krzemionkach młodego człowieka, który miał rysować plany cytadeli. Sprowadzono go na odwach wojskowy, skąd zabrała go policya. Aresztowany ma pochodzić z Kielc, a policya sądzi, że jest to niebezpieczny szpieg.

Przecięcie rury wodociągowej. Wczoraj przy burzeniu starego domu w ulicy Bożego Ciała robotnicy przez nieostrożność przecieli rurę wodociągową. Nastąpił silny wybuch wody; wnet jednak przybyła straż pożarna i robotnicy wodociągowi, którzy rurę naprawili.

Zagadkowe zniknięcie. Zamieszkała przy ulicy Joselowicza p. Blitzowa zawiadomiła policyę, że mąż jej, 26-letni Mojżesz Blitz, poszedł jeszcze w sobotę rano kąpać się do Wisły i dotąd nie wrócił. Ubrania na brzegu nie znaleziono i nie jest wyjaśnione, w jaki sposób Blitz zniknął.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych odbyła się przez 2 dni rozprawa przeciw Izaakowi Ohrensteinowi, zegarmistrzowi z Krakowa, oskarżonemu o usiłowane oszustwo. Wedle aktu oskarżenia Ohrenstein, zabezpieczywszy się w towarzystwie od włamania, w nocy z 25 do 26 czerwca z. r. sfingował włamanie do swego sklepu, w którym brakowało po owem rzekomem włamaniu wielkiej ilości przedmiotów srebrnych i złotych, oraz zegarków wartości około 12.000 K. Ponieważ nie znaleziono śladów, któreby wskazywały na obcych sprawców, a okoliczności wskazywały, że kradzież tę upozorował sam właściciel, wytoczono Ohrensteinowi śledztwo o usiłowane oszustwo. Rozprawie przewodniczył radca Ajdukiewicz, oskarżał prokurator Wajda, bronił adwokat dr Gross. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał obwinionego na 2 lata więzienia.

W cyrku Edison najnowszy program przynosi cały szereg atrakcyjnych numerów, między innymi tragedyę „Sumienie zbrodniarza“. Dział humorystyczny reprezentuje „Nowoczesny czarodziej“, w którym występuje Maks Linder. Obok innych zdjęć „Żurnal Pathego“ dopełnia ten program.

Posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej odbędzie się w środę 12 b. m. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym znajduje się: projekt kontraktu wodociągowego z Krakowem, zamknięcie rachunkowe za r. 1911, projekt kanalizacyi miasta i szereg drobniejszych spraw.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Madame Butterfly“.
Czwartek: „Noc w Wenecyi“.
Piątek: „Thais“ Masseneta.
Sobota: „Hrabia Luksemburg“.
Niedziela po południu: „Halka“.
Niedziela wieczór: „Thais“.
Poniedziałek: „Noc w Wenecyi“.
Wtorek: „Tosca“.

Nowiny lwowskie.

Wiedeńscy goście we Lwowie. Wolne zjednoczenie dla umiejętności politycznych w Wiedniu urządziło pod przewodnictwem szefa sekcyi dra Ćwiklińskiego przejażdżkę po Galicyi. Kilkunastu dygnitarzy ministeryalnych, kilku profesorów uniwersytetu, paru dziennikarzy, trochę adwokatów, lekarzy, urzędników magistratu wiedeńskiego wybrało się „na wschodnie kresy państwa“, by na własne oczy zobaczyć, jak wygląda Galicya. Obejrzeli ją w ciągu kilku dni i, jak zapewniali, okropnie im się wszystko podobało. Oglądali Borysław i odbenzyniarnię drohobycką, w Truskawcu zjedli obiad, który im bardzo smakował. We Lwowie oglądali wiedeńscy wycieczkowcy muzea, galeryę miejską, parę fabryk, nową Izbę handlową, starą paronamę racławicką, park stryjski, wysoki zamek, zaglądnęli do teatru, wysłuchali cierpliwie trzech odczytów, zjedli parę śniadań i obiadów, byli na raucie w ratuszu i syci wrażeń w poniedziałek wieczór wyjechali ze Lwowa. Szkoda, że nie pokazano im lwowskich zaułków, lwowskich brudów i nieporządków, całych dzielnic, gdzie gnieździ się nędza itd., mieliby o galicyjskiej stolicy znacznie kompletniejsze wyobrażenie.

Wygodny sposób. Dyrekcye kolejowe nie mogą sobie dać rady z bezpłatnymi pasażerami, którzy długie czasy jeździli sobie wprawdzie niewygodnie, ale tanio, a o których istnieniu dopiero niedawno władze kolejowe dowiedziały się — zwracają się do publiczności, by ona zrobiła to, czego zarząd kolei zrobić nie umie, mianowicie zaleca jej kupowanie biletów i wchodzenie na peron, oraz wychodzenie z peronu tylko takiemi wejściami i wyjściami, przy których stoją odpowiedni funkcyonaryusze. W jeszcze prostszy sposób zamierza poradzić sobie dyrekcya lwowska ze ściskiem w pociągach, jaki do niebywałych dochodzi rozmiarów z początkiem feryj szkolnych. W komunikatach, rozesłanych do pism, zaleca publiczności „w jej własnym interesie“, aby odbywała podróże nie bezpośrednio w czasie zakończenia, względnie rozpoczęcia roku szkolnego, tj. z końcem czerwca i z końcem sierpnia — ale troszkę wcześniej, albo troszkę później. Genialne pomysły są zwykle bardzo proste. Aż dziw, że tak późno dyrekcya kolejowa wynalazła tak skuteczne lekarstwo na przepełnienie w pociągach.

Echa procesu Banku parcelacyjnego. Oskarżeni dyrektorowie tego Banku wnieśli do Izby radnej obszernie umotywowany wniosek, aby dotychczasowych znawców w procesie usunąć, a powołać nowych, posiadających odpowiednie kwalifikacye. Izba radna postanowiła zatrzymać pp. Bobelaka i Goryckiego, a tylko w miejsce p. Pałędzkiego powołać nowego znawcę.

Brak wody we Lwowie. Corocznie w lecie nawiedza Lwów brak wody, gdyż wodociągi nie dostarczają tyle wody, ile potrzebuje miasto. Gwoli oszczędności nie skrapia się więc zupełnie ulic i w dni upalne miasto całe tonie w kurzu (całe szczęście, że częste deszcze wyręczają po części miejski zakład czyszczenia), by zachęcić i mieszkańców do oszczędności, dyrekcya wodociągów ogłasza, że zapasy wody w zbiornikach zupełnie się wyczerpały i publiczność, jeśli nie chce narazić się na niebezpieczeństwo brabu wody, powinna ograniczyć używanie jej tylko do koniecznych potrzeb. Ten apel powtarza się corocznie i corocznie przez długie miesiące ma Rada miejska czas pomyśleć nad jakimiś środkami, zabezpieczającymi miasto przed katastrofą w czasie skwarnego lata, regularnie toczą się też od czasu do czasu dyskusye nad kontrolowaniem zużycia wody, ale dyskusye te nie mogą doprowadzić do żadnych konkretnych rezultatów, bo albo przeróżne komisye nie mogą pogodzić się, albo referent nie umie przedstawić uchwał tych komisyj, albo nie ma potrzebnych danych i t. d. — nadchodzi lato, brak wody, narzekania, obietnice, że w tej chwili naturalnie nie można, ale w ciągu roku coś się poradzi, coś się poradzi, coś się zrobi i tak „robi się“ od lat całych. Po magistracku!

Śledztwo w sprawie Huskowskiego prowadzi sędzia Batycki, który przesłuchał już szereg świadków, głównie ze świata artystyczno-literackiego. Obrony Huskowskiego podjął się adwokat dr Morawski. Huskowski przebywa od tygodnia w szpitalu więziennym, gdyż nabawił się zapalenia okostnej na prawej szczęce.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Czwartek: „Majerowie“.
Piątek: „Małgorzatka“.
Sobota: „Majerowie“.
Niedziela: „Ulubieniec kobiet“.
Poniedziałek: „Napoleon i Józefina“, komedya w 4 aktach z prologiem G. Bahra.

Wtorek: „Napoleon i Józefina“.
Środa: „Napoleon i Józefina“.
Czwartek: „Precz z kochankami“, komedya w 3 aktach Stef. Reya.
Piątek: „Napoleon i Józefina“.
Sobota: „Precz z kochankami“.

Z kraju.

Z Zielonek donoszą nam, że dyrektor fabryki cegieł, p. Kowalski, postępuje brutalnie z robotnikami i wyzyskuje ich w niemożliwy sposób. I tak w ostatnią sobotę ogłosił samowolnie przedłużenie czasu pracy, a gdy robotnicy nie chcieli się zgodzić i nareszcie z majstrem zawarli umowę co do trwania czasu pracy, to p. Kowalski przybiegł i bez żadnego wypowiedzenia 14 robotników wyrzucił z pracy.

Pan ten za ten postępek będzie odpowiadał przed sądem przemysłowym, gdzie go pouczą, że w Zielonkach obowiązuje ustawa przemysłowa, że robotnik ma mieć pracę wypowiedzianą.

Zaznaczamy, że pan ten o polskiem nazwisku wymyśla polskim robotnikom brutalnie, przezywając ich i bijąc. Możeby ten pan poszedł służyć hakatystom pruskim, których wychwala, twierdząc, że niemieccy robotnicy tylko uczciwie pracują.

Śmiertelny upadek z rusztowania. Z Przemyśla piszą nam: W sobotę 8 b. m. o godz. 2 po południu spadł z rusztowania narożnej kamienicy u wylotu ul. Kolejowej i Mickiewicza tow. Mikołaj Szybski. Upadł on tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o krawężnik chodnika, wskutek czego doznał złamania podstawy czaszki i kości ciemieniowej. Nieszczęśliwy odrazu stracił przytomność. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewieziono go do szpitala powszechnego. Jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu. Tow. Szybski jest ojcem siedmiorga niezaopatrzonych dzieci.

Upadek nastąpił z powodu wadliwej konstrukcyi rusztowania. Budową tą, na której to nieszczęście się stało, kieruje majster murarski Feliks Wasilewski. Jego to i jego naganiaczów czyni opinia publiczna odpowiedzialnymi za ten straszny wypadek, gdyż rusztowanie było tak nędznie zbudowane, że na pierwszy rzut oka nawet laik mógł stwierdzić, iż na tej budowie igra się z życiem robotników budowlanych. Robotnicy żądają też surowego ukarania winowajców, których prokuratorya państwa oskarża o występek z § 335 u. k. (wyst. przeciw bezpieczeństwu życia). Przed sądem — jak słychać — staną architekt Stanisław Majerski, majster murarski Feliks Wasilewski i podmajstrzy J. Czupiel.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa zniknięcia carskiego pomnika. Donosiliśmy już o zagadkowem zniknięciu ustawionego przy drodze pod Modlinem pomnika cara Aleksandra II.

Jak donosi „Warszawskoje Słowo“, podstawa pomnika była, właściwie mówiąc, drewnianem pudłem, oblepionem wapnem, które przy usuwaniu pomnika zostało zupełnie zniszczone, sztukaterya zaś od drzewa odpadła. Tablicę, wyszczególniającą datę i powód ustawienia pomnika, wyłamano. Jedna z desek podstawy została wyłamana. Biustu nie można było widocznie oderwać od podstawy i dlatego go stłuczono, przyczem złamał się on u samej podstawy. Z tyłu w podstawie próbowano przebić otwór, widocznie w celu włożenia weń naboju lub czego innego.

To „drewniane pudło, oblepione wapnem“ przypomina „pozłotę“ na świeżo poświęconej cerkwi katedralnej w Warszawie, którą to „pozłotę“ w toku kończenia budowy musiano parokrotnie z gruntu odnawiać, gdyż licha jakaś mieszanina, symulująca złoto, czerniała momentalnie.

Za to prawdziwe złoto tonęło w kieszeniach aranżerów tej cerkwi.

Dewotki w roli hyen cmentarnych. Z Pabjanic w Królestwie Polskiem donoszą do warszawskiego „Kuryera porannego“:

Przed kilku dniami pozbawił się życia pewien młodzieniec. Stwierdzono, iż samobójstwo nastąpiło w przystępie szału, młodzieniec bowiem od dłuższego czasu zdradzał silne zdenerwowanie i często nie zdawał sobie sprawy z tego, co robi.

Po skonie młodzieńca rodzina udała się do miejscowego proboszcza o pogrzebanie zwłok według obrządku kościelnego, ale proboszcz, tłómacząc, że samobójcom kościół katolicki odmawia ostatniej posługi, nie zgodził się uczynić zadość prośbie.

Matka zmarłego udała się osobiście do biskupa we Włocławku i przedstawiwszy świadectwa lekarskie, uzyskała pozwolenie na pogrzebanie zmarłego przy udziale duchowieństwa.

Kiedy się o tem dowiedziały dewotki miejscowe, zaprotestowały przeciwko pogrzebowi kościelnemu w ten sposób, że udały się gremialnie do proboszcza i oświadczyły, iż nie pozwolą na to, aby zwłoki wprowadzono do kościoła.

Nie pomogły perswazye, dewotki tak się awanturowały, że trzeba było pogrzeb urządzić w tajemnicy.

Dopiero nazajutrz dowiedziały się, że zwłoki pochowano na cmentarzu. Wściekłe z gniewu znów się zgromadziły i zabrawszy szpadle, udały się na cmentarz, aby zwłoki wykopać z grobu i wyrzucić je za płot.

Ktoś dał znać rodzinie, która niezwłocznie udała się o pomoc do policyi. Zastano już fanatyczne baby na cmentarzu, zabierające się do profanacyi grobu.

Wynikła formalna walka bab ze strażnikami, którzy przemocą usunęli zacietrzewione dewotki z cmentarza.

Wobec jednak pogróżek fanatyczek ustawiono wartę, która strzeże grobu.

Ze świata.

Prefekt policyi paryskiej Lepine chroni cara w Moskwie. Paryska „L'Humanité“ zamieszcza artykulik tow. Longueta, piętnujący „występy gościnne“ szefa policyi paryskiej Lepine'a w Rosyi.

Wiadomo było, iż Lepine odbył podróż na wschód, lecz cel tej podróży odsłonił dopiero dziennik londyński „Daily News“.

Mianowicie po kompromitacyi ochrany w Kijowie podczas pobytu tam cara na odsłonięciu pomnika Aleksandra III — nie ważył się car odbywać takiejż wędrówki do Moskwy (też pomnik) pod opieką swojej zgrai ochrannej. Więc usłużna burżuazya francuska ustąpiła mu na czas krytyczny swojego, wypróbowanego węszyciela.

„Humanité“ pisze z tego powodu: „Przymierze z Rosyą sprowadziło na nas wiele upokorzeń, ale widok prefekta policyi paryskiej — urzędnika wysokiej rangi — Francyi porewolucyjnej, sprowadzonego do roli współpracownika Aziewów i Hartingów, biorącego udział w podtrzymywaniu ustroju tak wstrętnego jak carat — to doprawdy ilustruje, jaką republikę mamy!“

50 ofiar pożaru. Z Tambowa donoszą: W dobrach hr. Orłowa Dawidowa spaliło się 50 robotników w stodole. Powód pożaru nie jest jeszcze ustalony.

TELEGRAMY

z dnia 12 czerwca.

Sprawa chełmska w rosyjskiej Radzie państwa.

Petersburg. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi Rady państwa dla spraw wyłączenia Chełmszczyzny. Na poprzedniem przewodniczący Kobylinskij odebrał głos Polakowi Szebece, wskutek czego Tagancew i Stachowicz zebranie opuścili.

Posłowie Szebeko i Chrzanowski przybyli wczoraj do Rady państwa, ażeby oświadczyć prezesowi jej lub komisyi, że w obradach nie wezmą udziału z powodu dopuszczonego gwałtu nad mniejszością.

Pomimo wyjazdu wielu posłów do Moskwy na uroczystości połączone z wizytą cara, Kobylinskij posiedzenie komisyi wyznaczył i o godzinie 2 po południu przybyło na nie 7 członków z 15. Pomimo braku kompletu, Kobylinskij uznał za możliwe otwarcie rozpraw.

Wobec zupełnej nieobecności opozycyi, przyjęto prawie bez rozpraw wszystkie artykuły projektu w redakcyi Dumy. Przyjęto też życzenie, ażeby nie zmuszać katolików do nieobchodzenia świąt katolickich.

Parlament turecki przeciw odstąpieniu Tripolisu.

Konstantynopol. Izba deputowanych w odpowiedzi na adres posłów tripolitańskich uchwaliła, że dopóki Turcy i Arabowie prowadzą zwycięskie walki, ani rząd, ani parlament nie podadzą ręki do odstąpienia choćby piędzi ziemi z państwa otomańskiego.

Socyalista w sobraniu bułgarskiem.

Sofia. Odbyły się dwa wybory uzupełniające do sobrania (parlamentu); w jednym z nich wybrany został Zatisow, przywódca socyalistów, którzy od szeregu lat nie mieli w sobraniu przedstawicielstwa.

Strejk na okręcie.

Havre. W chwili wyjazdu okrętu pocztowego „France“ do Nowego Jorku cała załoga w liczbie około 550 ludzi zastrejkowała, żądając podwyższenia płac. 10.000 innych marynarzy ogłosiło solidarność z nimi.

Z OPERETKI.

J. Strauss: „Noc w Wenecyi“.

Laguny weneckie z całym romantycznym czarem nocy, gondoli, maskarady i wszechwładnie panującą miłością, nie znającą żadnych praw poza temperamentem, słowem to wszystko, o czem usiłuje „cicerone“ przekonać cudzoziemca, chciwego wdzięków Italii, które też ona hojnie mu ukazuje bez względu na to, czy rzeczywiste lub tylko na pokaz, wszystko to użyte za tło do operetki już stanowi o jej powodzeniu. Barwności tła zawdzięcza też operetka Straussa swe odrodzenie w Wiedniu i — co się z tem łączy — pojawienie na repertuarze operetki lwowskiej.

Niepozbawione wdzięku dzieło straciło swój zasadniczy ton i wartość z chwilą, gdy za wszelką cenę postarano się o uczynienie zeń pospolitej farsy. Bohaterem wtedy staje się p. Solnicki, który też „robił dowcipy“ (?) z zadziwiającym zapałem, jakby usiłował przejść sam siebie w płaskiej buffonadzie. Sekundowali mu inni z wyjątkiem (i to z uznaniem podnosimy) p. Dobosza (Caramello), który nietylko śpiewał z szczerym wdziękiem, ale dystynkcyą gry dyskretnej w komiźmie kontrastował jaskrawo z otoczeniem. Wyborną byłaby Anina p. Miłowskiej, gdyby nie szarżowanie. Z wykonawców ról drobniejszych wymienimy pp. Markowską, Kortensówną, pp. Kuligowskiego, Kadena.

Tempo gry należycie żywe, jak i poprawność strony muzycznej, którą kierował p. Lehrer, należy do stron dodatnich wczorajszego przedstawienia. Do nich zaliczamy również staranną reżyseryę. Wrażenie malarskie dałoby się niekiedy silniej podnieść, n. p. przez przyciemnienie sceny podczas korowodu świetlnego w akcie I.

T. Ch.

Echa lokautu.

Bielsko, 10 czerwca.

Ugoda chrześcijańsko-socyalnej organizacyi z fabrykantami — ohydną zdradą robotników!

Oficyalnie ogłoszona t. zw. ugoda chrześc.-socyalnej organizacyi z fabrykantami przy udziale władz jest najęciem organizacyi chrześcijańskiej przez fabrykantów do rozbicia solidarności strejkujących we fabrykach Piescha i Bathelta i dostarczenia do tych fabryk łamistrejków.

We fabryce Bathelta zjednoczony komitet sukienników zorganizowanych w naszej Unii tkackiej i niemieckiej chrześcijańsko-socyalnej organizacyi po odbytych wspólnych konferencyach przedstawił przedsiębiorcy żądania cennikowe, poczem między zjednoczonym komitetem robotniczym a związkiem fabrykantów toczyły się układy, a gdy te nie doprowadziły do rezultatu, robotnicy z jednej i drugiej organizacyi solidarnie zastanowili pracę.

We fabryce Emila Piescha sukiennicy żalili się, że przedsiębiorca zerwał umowę zawartą swego czasu i zmniejsza płacę akordową. Robotnicy obu organizacyj zajęci w tej fabryce postanowili dopominać się u przedsiębiorcy dotrzymania układu i w tym celu wybierali mężów zaufania.

Fabrykant, nie mając ochoty dotrzymać układu i nie chcąc, by mu przypomnieć jego wiarołomstwo, skrzyżował plany robotników w ten sposób, że mężów zaufania za każdym razem — gdy się tylko dowiedział o wyborze — z miejsca natychmiast wydalał. Wreszcie gdy fabrykant po raz trzeci wydalił męża zaufania — we dwa dni po wyborze — i gdy fabrykant, na prośbę robotników, by robotnika na powrót przyjął, zagroził, że jeszcze dalszych 3 sukienników napędzi, robotnicy solidarnie zastanowili pracę.

W obu fabrykach komitety strejkowe zjednoczone składały się z członków jednej i drugiej organizacyi, a kierował komitetami za tychże wolą tow. Arbeitel, sekretarz Unii tkackiej.

Wobec solidarności robotników z obu organizacyj nie było łamistrejków, a fabrykanci widząc bezowocność swego oporu, byliby się zgodzili, gdyby brutalny „Scharfmacher“ Josephi się nie był wmieszał i nie zmusił fabrykantów do lokautu.

Lokautem chciał Josephi złamać strejki u Balhelta i Piescha. Sytuacya była dla fabrykantów bardzo niekorzystna. Fabrykanci mieli masę roboty, a nadto, gdyby lokaut trwał choćby tylko 6 tygodni, groziła im strata całego zimowego sezonu, bo nie są w stanie wygotować towaru zamówionego na podstawie przesłanych wzorów.

Natomiast pozycya robotników była o wiele korzystniejszą. Roboty w polu, zapomogi organizacyjne, zajęcia przy innych przedsiębiorstwach umożliwiły z łatwością przeczekanie 6- i 8-tygodniowe.

Z każdym tygodniem przedłużającego się lokautu Josephi był we większych opałach. Mali fabrykanci się burzyli, że lokautu nie przetrzymają, wskazywali, że agenci zabierają do Prus i do Ostrawy setki i tysiące robotników, narzekali, że po lokaucie fabryki będą otwarte, ale robotników nie będzie. Josephi widział, że poniesie sromotną klęskę, że autorytet jego zachwiany i że na drugi raz fabrykanci nie dadzą się już namówić do lokautu.

Josephi szukał tedy za sprzymierzeńcami i znalazł pomocników w sekretarzach niemieckiej antysemickiej organizacyi i we wszechpolakach.

Josephi wiedział, że siłę strejków u Piescha i Bathelta stanowią: 1) solidarność robotników socyalistycznych i chrześcijańskich w obu fabrykach, oraz 2) brak łamistrejków i dlatego do złamania tej siły użył lokautu 10.000 robotników.

Josephi żądał tedy od swych sprzymierzeńców 2 rzeczy: 1) złamania solidarności tj. napędzenia strejkujących z chrześcijańskich organizacyj z powrotem do fabryk Bathelta i Piescha; 2) dostarczenia łamistrejków w razie gdyby socyalistyczni strejkujący pozostali nadal sami w strejku w fabrykach Piescha i Bathelta.

Sekretarze niemieccy organizacyi chrześcijańskiej w pierwszych tygodniach pod kontrolą socyalistycznych delegatów nie mogli się jawnie na tak sromotną rolę zgodzić.

Bolały niemiecką organizacyę chrześcijańską zapomogi, które dochodziły sumy 4000 K tygodniowo i bali się bankructwa, ale jawnej zdrady w oczach socyalistów popełnić nie mogli.

Josephi poznał, że zbliża się chwila, w której organizacya chrześcijańska się podda, ale trzebaby jej to ułatwić i usunąć kontrolę socyalistyczną. Dlatego Josephi postarał się o to, by na konferencyę zaprosić tylko organizacyę łamistrejków, a pominąć 4 razy tak silną organizacyę jaką jest Unia tkacka.

Josephiemu i burmistrzowi miasta Bielska, rządzonego przez fabrykantów się nie dziwię, ale jest nie do pojęcia, że na takie traktowanie sprawy zgodzili się starostowie z Bielska i Białej.

Faktem jest, że na konferencyi, gdzie byli sekretarze niemieckiej chrześcijańskiej organizacyi i fabrykanci między sobą, zobowiązali się ci sekretarze dnia 10 bm. posłać swoich robotników do wszystkich fabryk, temsamem także do fabryk zbojkotowanych Piescha i Bathelta, a nadto gdyby dnia 10 bm. nie wszyscy przyszli do roboty, dostarczyć łącznie ze związkiem fabrykantów do tych fabryk robotników, gdzie ich zabraknie, a więc także w miejsce strejkujących we fabrykach Piescha i Bathelta łamistrejków.

Inne punkta „ugody“ jak zastanowienie pracy w sobotę o godzinie 4 po południu, a w 3 święta do roku o godzinie 12 w południe przeznaczone są do mydlenia oczu i do ukrycia zdrady. O te koncesye robotnicy nie prosili i te nie były przedmiotem sporu. Zresztą te wszystkie t. zw. koncesye już dawno istnieją.

Oburzenie robotników wskutek tej zdrady jest nadzwyczajne. Postanowienie, żeby robotnicy chrześcijańskiej organizacyi — nie oglądając się na socyalistycznych — złamali strejk i weszli do pracy w fabrykach Piescha i Bathelta, oraz dalsze postanowienie, że na miejsce ewentualnie dalej strejkujących, sekretarze chrześcijańscy mają dostarczyć łamistrejków jest tak potworne i tak niebezpieczne dla porządku publicznego, że należy się dziwić, że pp. c. k. starostowie Biesiadecki i Kulisz przyłożyli rękę to tak potwornego i niebezpiecznego dzieła.

Jeżeli nie przyjdzie do bitki między robotnikami, jeżeli nie przyjdzie do rozlewu krwi, to będzie to zasługą partyi socyalistycznej i sekretarzy Unii tkackiej. Mężowie zaufania partyi naszej, widząc grożące niebezpieczeństwo, spowodowane zdradą organizacyi chrześcijańskiej, natychmiast rozpoczęli starania, by nie dopuścić do rozbicia solidarności robotniczej.

Na przyszłość każdy ruch cennikowy byłby niemożliwy, gdyby dopuszczono, by robotnicy z jednej organizacyi prowadzili walkę z robotnikami drugiej organizacyi, gdyby dopuszczono, by robotnicy t. zw. chrześcijańscy byli nadużywali do łamania strejku wtedy, gdy socyalistyczni stoją w walce z fabrykantami. Usiłowania socyalistycznych mężów zaufania odniosły skutek. Robotnicy z obu fabryk zbojkotowanych Bathelta i Piescha i to robotnicy bez względu na przynależność partyjną zejdą się w poniedziałek na wspólną naradę i zadecydują większością głosów, czy i kiedy należy podjąć robotę i pod jakimi warunkami.

I tak Unia tkacka zręczną taktyką uchroniła robotników od rozbicia i skrzyżowała plany tak misternie ukute przez wrogów klasy robotniczej, t. j. fabrykantów na spółkę z organizacyą chrześcijańsko-socyalną. Skompromitowali się gruntownie p. Josephi, sekretarze niemieccy chrześcijańsko socyalnej organizacyi i ich wszechpolscy poplecznicy. Zwycięstwo odniosła Unia tkacka i partya socyalistyczna.

* * *

Bielsko, 11 czerwca.

Zdrada organizacyi chrześcijańsko-socyalnej nie udała się. Organizacya ta zobowiązała się dostarczyć do fabryki Bathelta łamistrejków, ale chrześcijańsko-socyalni robotnicy nie usłuchali wezwania swej organizacyi i nie poszli do tej fabryki, nie chcąc być łamistrejkami. A więc łamistrejków niema. Zdrowy instynkt robotników nie dał się uwieść zdradzieckim szachrajstwom menerów chrześcijańsko-socyalnych i wszechpolskich.

Skutkiem tego organizacya chrześcijańsko-socyalna skompromitowała się. Aby zatrzeć tę kompromitacyę, starosta Biesiadecki, protektor narodowej demokracyi, usiłuje gwałtem postarać stę o złamanie strejku u Bathelta. Skonsygnował ogromną ilość żandarmeryi, chociaż tu panuje zupełny spokój i niema nawet obawy jakichkolwiek zajść, bo niema łamistrejków. Żandarmerya patroluje nieustannie i nie dopuszcza żadnych posterunków strejkowych. Zwróciliśmy się do naszych posłów z prośbą o interwencyę przeciw temu nadużyciu, popełnionemu dla salwowania organizacyi chrześcijańsko-socyalnej.

Sytuacya w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem.

Po zawarciu ugody zarobkowej dla całego zagłębia ostrawsko-karwińskiego zdawało się każdemu, iż grożące niebezpieczeństwo strejku zupełnie zostało usunięte. Oczekiwano, iż podczas trwania ugody, poza drobnymi konfliktami szybowymi, poważniejszego nic się nie stanie.

Lecz dopiero jeden miesiąc ugody minął, a zaraz przy wywieszeniu zarobków przyszło do konfliktów strejkowych na poszczególnych szybach, z powodu wystawienia jeszcze niższych zarobków, niż to było przed zawarciem ugody.

Powody są następujące. Jeżeli pod naciskiem zagranicznych strejków i interwencyi zastępcy ministerstwa przedsiębiorcy zmuszeni byli ugodę zawrzeć, to obecnie ugodę się ignoruje, urzędnicy zaś i dozorcy przekręcają właściwy sens poszczególnych paragrafów ugody, do postanowień zaś ugodowych się nie stosują.

Podstawę do przeciętnego zarobku (który ma wynosić najmniej 4·80—5 K u kopaczy przy normalnej wydajności pracy, jakiem jest ustalenie akordu odpowiedniego) zupełnie kierownicy zaniedbali, tam zaś, gdzie regulacye przeprowadzono, akord zniżono do tego stopnia, że robotnik absolutnie nie jest w stanie zarobku przeciętnego osiągnąć.

Obecnie przy wywieszeniu zarobków za maj okazało się, że procentowo znacznie zarobki zostały obniżone. Na szybach np. hrabiego Larysza okazuje się przeszło 60% kopaczy z niższym zarobkiem, niż przeciętny zarobek w ugodzie wystawiony. Wybuchły strejki na szybach Larysza „Alpinki“, „Hohenegerze“, zaś tam, gdzie strejk na razie nie wybuchł, stało się to tylko dzięki interwencyi delegatów górniczych.

Na zgromadzeniach górnicy rozgoryczeni podnoszą aroganckie zachowanie się urzędników kopalnianych, którzy robotnikom akordy oberwali o 10—20%, stosownie do akordów, istniejących przed ugodą. Na zgromadzeniach górnicy żądali, by delegaci mocą zawartej ugody interweniowali jeszcze raz u kierowników szybów, a w razie odmowy u urzędu górniczego, by najdalej do poniedziałku 10 czerwca niskie zarobki zostały naprawione; jeżeli zaś to nie nastąpi, należy oczekiwać, że wybuchnie na nowo strejk, który może ogarnąć cały rewir.

Cóż znaczy rozprawa sądu pojednawczego, który zabrał 14 dni czasu, cóż znaczą zapewniania dyrektorów, że ugoda w całem swem znaczeniu dotrzymywaną będzie, albo cóż znaczą zapewniania zastępcy ministerstwa — jeśli samowola kierowników trwa w dalszym ciągu po staremu?!

Nic nie znaczą wyraźnie mówiące w ugodzie słowa: akordy dla robót akordowych w kopalni tak się ułoży, aby przy normalnej wydajności pracy można było osiągnąć przeciętny zarobek na zmianę itd.; paragraf zaś 5, który uzupełnia powyższe przyrzeczenie, mówi: przy

pracach, za które z góry akordu wymierzyć nie można, będzie robotnikom pod warunkiem odpowiedniej wydajności pracy **zagwarantowana płaca na dniówkę**, równająca się przeciętnemu zarobkowi, osiągniętemu w kategoryi, do której ów robotnik w ostatnim miesiącu należał.

Panowie urzędnicy rozumieją te wyrazy ugodowe tak, że jeśli w jakiejkolwiek drobnostce udowodnili robotnikowi, że on normalnie nie pracował, to mogą wystawić zarobek na 2 K i kilka halerzy, albo na 3 K. Zaś w innym wypadku tak samo bez udowodnienia faktami, że dany robotnik dwa razy więcej zrobił, niż pierwszy, wystawiają urzędnicy temu 6, 7 aż do 6 K na zmianę. Tak ma, według ich zdania, ugoda zarobkowa przepisywać... Czyż nie jest jasnem, że tam, gdzie mało na zmianę wywieszono, dano niskie zarobki; tam zaś, gdzie wywieszono stosownie więcej, był akord stosownie do pracy wyższym? Lecz co to obchodzi tych lekkomyślnych panów? Oni ciągle twierdzą, że utrzymanie przeciętności odnosi się tylko do ich rachunkowej manipulacyi, którą rozumieją w ten sposób, że jeżeli jeden robotnik otrzyma 2, a drugi 7 K na szychtę, to 2 a 7 = 9, czyli że na tych dwóch robotnikach otrzymano przeciętny zarobek po 4·50 K na zmianę. Tak tłómaczą oni przeciętność. Inaczej zaś tłómaczą nie tylko robotnicy, lecz także bezstronni ludzie.

Rozstrzygnięcie tej zarozumiałości pańskiej **prawdopodobnie wymagać będzie strejku**, do którego górnicy, poznawszy przecież jak panowie ich oszukują nawet przy ugodzie zawartej, gotują się przez masowe wstępowanie do Unii górniczej.

W krótkim czasie możemy być świadkami niczem nie dającego się wstrzymać boju, tylko dlatego, by ugoda zarobkowa była dotrzymaną!

Alojzy Bonczek.

Filia Administracyi i Działu inseratowego we Lwowie: ulica Kopernika 24. Filia Redakcyi we Lwowie: ulica Sokoła 4.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koroną** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Staraniem Grupy murarzy w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 16 czerwca w ogrodzie p. Goldberga w Czarnej Wsi **wielka zabawa ludowa.** Program zabawy: 1. Muzyka salinarna z Wieliczki. 2. Tańce. 3. Kosz szczęcia. 4. Amerykańska gra. 5. Tombola. 6. Wyścigi we workach. 7. Konkursowa gra w kręgle i inne niespodzianki. Początek zabawy o godz. 2 po południu. Wstęp 60 h.

* **Towarzystwo Domu Robotniczego w Podgórzu** urządza w niedzielę 16 czerwca w uroczym parku na Krzemionkach w Podgórzu **wielki festyn ludowy** z nader urozmaiconym programem, jak koncert muzyki wojskowej, tańce, produkcye Chóru robotniczego, tombola, wesoła poczta, koło szczęścia oraz liczne niespodzianki. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 40 h.

Komunikaty lwowskie.

* **Wieczór dyskusyjny.** Dnia 13 b. m. odbędzie się w „Życiu", stow. pol. akad. młodz. post. (Sienkiewicza 9), wieczór dyskusyjny na temat: „Zadania młodzieży postępowej w chwili obecnej" (z powodu artykułu w „Krytyce" p. t. „Młodzież akademicka we Lwowie"). Zagai kol. Antoniewicz. Początek o godz. 7·30. Wstęp wolny.

* **Staraniem Biblioteki słuchaczów medycyny** odbędzie się dnia 15 czerwca wycieczka do Lubienia, jako dalszy ciąg wycieczki balneologicznej medyków po zdrojowiskach galicyjskich pod przewodnictwem prof. dra Kuczery.

* **Baczność kelnerzy i kucharze we Lwowie!** Lokal centralnej organizacyi znajduje się przy ulicy Krakowskiej l. 16 na I. piętrze. Z wszelkiemi sprawami, z wpisami, tudzież celem odebrania legitymacyi można się tam zwracać codziennie od godz. 3—6 po południu. Wkrótce wejdzie w życie bezpłatne biuro pośrednictwa pracy.

NADESŁANE.

„Le Délice"
najlepsze egipskie bibułki do papierosów i tutki. — Wszędzie do nabycia.

Casino de Paris
we Lwowie, ul. Rejtana.
Program od dnia 1 czerwca.
Przez **kilka dni** gościnny występ słynnego kabaretu wiedeńskiego **„Fledermaus"** z całym ensemblem i **Leną Duveque**, mistrzynią kabaretową, na czele.
Prócz tego występ wyborowych sił artystycznych: Elsa Schloss, śpiewaczka. — Charly Charlotte, tancerka. — F. Relli, subretka. — Wiliam Poole, amer. tancerz. — Jolanda, włoska śpiewaczka. — M. Fertin, subretka. — M. Fertin, subr. — M. Roland, śpiewaczka. — Lotte Lenert w swoim repertuarze i wiele innych atrakcyj.

CZESŁAW HINZINGER
biuro techniczne
dla urządzeń maszynowych i budowlanych.
Maszyny — narzędzia — artykuły techniczne.
Lwów, ul. Kraszewskiego L. 25.

A Wasserman gra!
Oblubieniec Muz, bożyszcze całego świata muzykalnego, **słynny solista-skrzypek Wasserman** przyjechał do Lwowa na krótki czas tylko i koncertuje od 1 maja w Hostynnicy, ul. Sykstuska róg Kościuszki. Początek o godzinie 8. Po teatrze ciepła kolacya i pilzner z beczki.
O licznych słuchaczy uprasza
WOHLMAN.
Wykonanie solo-symfonii o północy!

„PROŚWITA"
najlepsze Vergé bibułki do papierosów i tutki. Próbki franco u M. TRAMERA, Lwów, Kochanowskiego 11.

Kilka panienek poszukuje fabryka lalek, ulica Wolska 1. Wiadomość tamże.

Młody zdolny cegiarz obecnie na posadzie nie wypowiedzianej w fabryce dachówek i cegielni w Austryi, posiadający wielkie doświadczenie fachowe w cegielni maszynowej i dachówek wszelkiego rodzaju ze szkołą fachową, szuka posady kierownika. Na życzenie czyni próby użyteczności gliny bezpłatnie.
Łaskawe zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu", ul. św. Marka 21, pod J. N. W.

Maszynista — zawodowy ślusarz, obeznany z instalacyą elektryczną i motorami różnego systemu, poszukuje posady werkmistrza lub maszynisty do fabryki maszyn, tartaku, młyna, browaru lub kopalni. Łaskawe zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu", ulica św. Marka 21, pod „Maszynista".

Do sprzedania 5—8 morgów gruntu odpowiedniego na przedsiębiorstwo w pobliżu Krakowa, obok toru kolejowego, przystanek kolejowy na miejscu. Wiadomość w kancelaryi dra Zelta, ul. Floryańska 25, II. piętro.

Najlepsze artykuły gumowe, hygieniczne dla reklamy po 2 i 3 kor. tuzin wysyła dyskretnie Feder, Lwów, Jagiellońska 11. Raz spróbować i przekonać się.

Mleczarnia Przeworska, Lwów, ul. Polna 26, tel. 835 dostawa mleka i kefiru

Dzierżawa domu Nr. 128 (10) B., z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, piwnicy, z 2 komorami, stajenką, ogródkami: owocowym, warzywnym, w uliczce na prawo od starej rogatki mogilskiej, w drugem podwórzu, do odstąpienia u Kolbego.

W Wiśle.
Od 1 lipca na całe lato domek prywatny o 4-ch pokojach ze wszystkiemi wygodami, na górze w ogrodzie, blisko lasu, widok śliczny, powietrze znakomite, sucho. Może być z całem utrzymaniem lub bez.
Stroblowa. Wisła.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 10 halerzy począwszy zawiera
ALLIANZ
Tow. akc. ubezp. na życie i renty we Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, ul. Sykstuska 15, II. p.

Poszukiwani:
Cukierniczy subjekt
I. w dziale ciast deserowych, II. w dziale dekoracyi pomadek, cukrów „cukiersztuba".
Gospodyni
do zarządu w kawiarni „kuchence".
Kelnerzy
uzdolnieni.
Uczeń
z ukończoną II. kl. realną lub gimnazyalną.
Kasyerka
z kaucyą.
CUKIERNIA LWOWSKA
J. MICHALIKA
ul. Floryańska 45, Kraków.

3 pokoje, przedpokój
i kuchnia, z balkonem na II. p. elektr. i gazowe oświetlenie, łazienka, klozet w **Dębnikach**
zaraz do wynajęcia.
Wiadomość u **Weinberga, Dębniki, ul. Kościuszki L. 7.**

Grodzka 43.

Bluzki . . .	od kor. 2·20
Szlafroki . . .	„ „ 5·50
Halki kretowe . .	„ „ 2·20
Halki jedwabne .	„ „ 7·50
Pończochy 3 pary	„ „ 1·—
Skarpetki 3 pary	„ „ 1·—

Karolina Kleinman



BILETY OKRĘTOWE
— DO —
AMERYKI i KANADY
KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT NIECH ŻĄDA POUCZEŃ!
ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM.

ORYGINALNE MASZYNY SINGERA DO SZYCIA
SINGER A „66"
maszyna do szycia 20 stulecia.
Kupić można tylko w naszych składach lub przez naszych agentów.
Singer Co. Maszyny do szycia Akc. Tow. Lwów, ulica Halicka l. 1. i ul. Gródecka 53.
Na łaskawe zapytania chętnie służymy wyjaśnieniami. — Wzory do hafu, cerowania i szycia bezpłatnie i opłacono.

Noszone
już ubrania męskie jak n. p. palta zimowe, ubrania marynarkowe od kor. 14·— wyżej. Wypożycza również ubrania po kor. 3·—. **Henryka Weinberger, Wiedeń, I., Singerstrasse 10.** I piętro. — Telefon Nr. 9101.

Meble
różne używane w dobrym stanie i różne rzeczy najtaniej można nabywać w Krakowie, ulica Gołębia l. 10, sklep.

Sztuczne wody mineralne i lecznicze
wyrabia z polecenia i pod kontrolą komisyi przemysłowo-lekarskiej Lwowskiego Towarzystwa lekarskiego
FABRYKA ZDROWIE
Odznaczona medalem c. k. Ministerstwa Handlu we Wiedniu jakoteż złotym medalem X. Zjazdu lekarzy na Wystawie Przyrodniczo Lekarskiej i Hygienicznej we Lwowie 1907 r.
Lwów, Krzyżowa 42. — Telefon 544.
CENNIK.

Sztuczne wody mineralne:

Rodzaj	Pojemn. fl.	Cena w hal.
Woda Bilińska	3/4 litra	30
Woda Giesshübler	1/2 litra	24
Woda Hunyadi Jan	3/4 litra	45
Woda Selterska	3/4 litra	32
Woda Vichy Gr. Grille	3/4 litra	56
Woda stołowa „Zdrowie"	1/2 litra	24
jakoteż wszelkie inne wody lecznicze		

Jedynie dla reklamy!!
1 para eleganckich spodni, najnowszy fason i krój kosztuje tylko 5 kor. 50 h., dwie pary 10 kor. 50 hal.
Proszę się przekonać o niebywałej taniości i dobroci materyału w nowo otwartym magazynie konfekcyi męskiej **H. Klingera, Kraków, Rynek gł. L. 9, Pasaż Bielaka.** Za nadesłaniem miary (obwód w pasie i długość pokroku) wysyłam na prowincyę za pobraniem.

Colosseum Hermanów od 1 czerwca nadzwyczajny nowy program! **Macri Sollothi**, tresura 9 lwów i 3 tygrysów. **Duet Faliszewscy**, artyści baletu teatrów rząd. Warszawskich. **Linda Lotto**, niezrównana cyklistka. **Nonja?** akt choreograf., świetlany. **Kinoteatr paryski**, aktualności ostatniego tygodnia. **Trio Chiaroito**, muzyk. ekscentrycy. **The Globe Leyghtons**, wspaniały akt na globusie. **Roberti**, imitatorka. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ulica Karola Ludwika l. 5

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie,** ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).